

Elektryczność to pułapka dla mojej modlitwy.

Zapal światło. Pstryk! Jest.

Zgaś światło. Pstryk! Jest.

Oczywiste. Bez zastanowienia. Na komendę.

A przecież prawdziwe źródło światła – Słońce – wschodzi bardzo powoli i trzeba na nie poczekać, gdy nocą brakuje snu. Dzięki temu ciemnemu czekaniu można doświadczyć nieporównywalnego z niczym zachwyty. Gdyby zjawiało się od razu na zenicie, i gdyby od razu zniknęło za horyzontem – nie urzekłyby nas jego wschody i zachody.

Powinam o tym pamiętać, śpiewając “Ukaż mi Panie swą twarz”.

meroutka